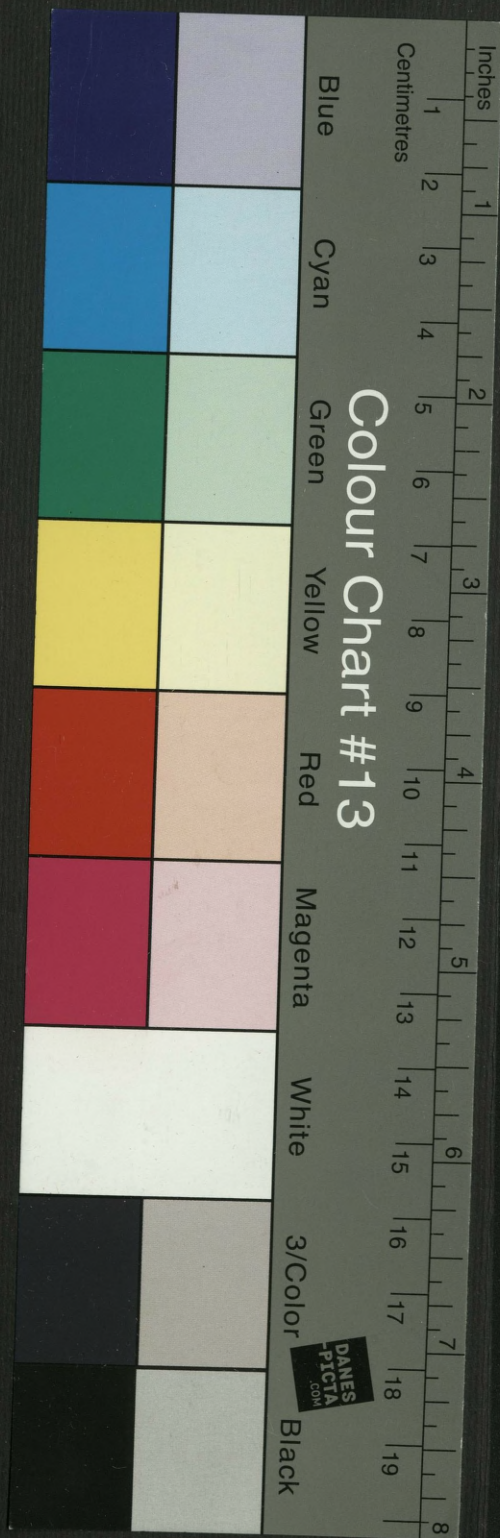
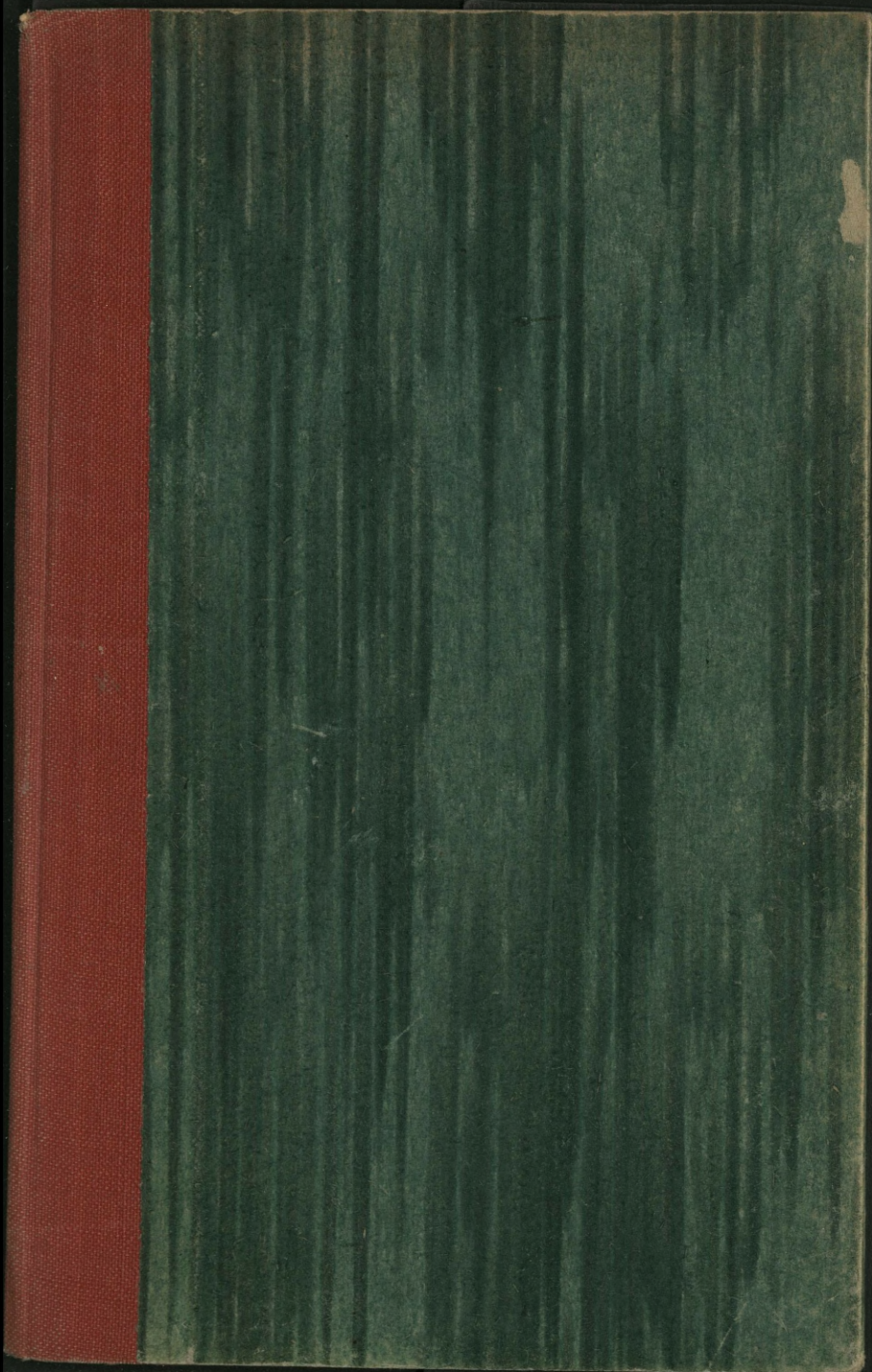


Grey Scale #13



A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



Colour Chart #13





9/930/4

WYDAWNICTWO IMIENIA M. BRZEZIŃSKIEGO.

# Stefan Batory.

Kartka z dziejów Polski.

NAPISAŁA

Z. F.

BIBLIOTEKA

Wyższej Szkoły Politechnicznej

z 2 obrazkami i mapką.

WARSZAWA. — 1918. — SKŁAD GŁÓWNY  
W „KSIĘGARNI POLSKIEJ”, WARECKA 15.

93(438)7

93

Gepprüft und auch für die Ausfuhr freigeeg, die Kais. Deuts. Pressever.  
Warschau den 23-ten III 1918. T. № 9575. Dr. № 120.

5830/1

h. mio. ~~486~~

6491

BIBLIOTEKA

Wyższei Szkoły Polit - Wych.

DRUK. KLAMKOWSKI I RAJSKI  
WARSZAWA, NOWOGRODZKA 21

## W S T Ę P.

---

Ostatni potomek dostojnego rodu Jagiełłów, Zygmunt August zostawiał obszerne państwo swoje bez dziedzica, to też umierał pełen troski: „co się z Koroną, co się z Litwą stanie, w grobie drzeć będą o nie moje kości.“ Kto ma panować, kto i jak obierać króla? Te ważne pytania zawisły nad osieroconą w r. 1572 Rzeczpospolitą. Przetrwiała ona jednak z godnością ciężką próbę pierwszych samorządów. Bez długich sporów, bez kłótni, jakie tak często w późniejszych bezkrólewicach występowały, naród ofiarował (w r. 1573) koronę księciu francuskiemu Henrykowi Walezyuszowi. Niestety, zawiódł on zupełnie nadzieje i oczekiwania Polaków; sztywny, obcy nam Francuz nie tylko że nie starał się żyć z krajem, ale po pięciu miesiącach panowania rzucił go ku powszechnemu oburzeniu na pierwszą wieść o śmierci brata swego, Karola IX. Uciekł do Francji i berło po nim objął.

Początkowo czekano w Polsce na powrót jego, ale kiedy miesiąc za miesiącem mijał, a Henryk nie przybywał, Polacy musieli pomyśleć o innym monarsze. I znów zjechali się panowie, tłumnie stawiła się szlachta, rozpoczęły się obrady pod Warszawą, na polach na elekcyę przeznaczonych. Tym razem przyszło jednak do ostrzejszych

starć: nie było zgody co do kandydata. Najpoważniejszym kandydatem był cesarz Maksymilian Habsburg, władca potężnego państwa austriackiego. Za nim przemawiali senatorowie, duchowni, Litwa i Prusy. Przeciwko niemu wystąpiła cała szlachta, która, przywiązana do rodzimych, swojskich tradycji, wołała, że chce koniecznie Piasta, t. j. swego, a nie cudzoziemca. Jedyłą przedstawicielką ukochanej przez naród rodziny Jagiellońskiej była siostra nieboszczyka króla Anna, niemłoda, bo lat 52 już licząca. Ją wybrała szlachta na królowę przeciw obcemu, nienawistnemu sobie monarsze, na męża zaś dla niej a na króla Polski jednocześnie Stefana Batorego. Któż on był? Skromny wojewoda t. j. książę siedmiogrodzki, tem bliżki szlachcie naszej, że i on w węgierskiej ziemi swojej stał wiernie na straży narodowości przeciw obcym wpływom habsburskim. Wspólny nieprzyjaciół łączył szlachtę z Batorem. Na obiór jego wpłynęła jeszcze i ta okoliczność, że popierał go, jako swego lennika (to jest zależnego od siebie), groźny całej Europie sułtan turecki. To znaczyło bardzo wiele, gdyż zapowiadało pokój z Turcją, a Polska rycerska, do miecza nieraz za skora, nie chciała za nic dopuścić do wojny z Turcją. Walki z dzikimi muzułmanami bała się, drżała na myśl o niej. W tradycji naszej żyły jeszcze wspomnienia klęsk pod Warną i Mohaczem, gdzie królewskie głowy Jagiellonów pod krzywą szablą turecką padły. Tłumnie więc poparła szlachta Batorego. Stronictwo przeciwne musiało ustąpić. Wybór panującego nie mógł być szczęśliwszy. Rządy kraju spoczęły w rękach silnych wiekopomnego króla.



Stefan Batory.

## ROZDZIAŁ I.

### Charakterystyka Stefana Batorego.

Stefan Batory wjechał w kwietniu r. 1576 uroczyście do Krakowa, w parę tygodni zostali on i Anna ukoronowani, a nazajutrz odbył się ich ślub. Na małżeństwo ze starszą o lat 12 królową niechętnie godził się Batory. Nie dało, nie mogło ono mu dać ciepła ani szczęścia rodzinnego. Zapomnienia o niem jednak nie szukał w hulaszczem życiu. Dwór jego był prosty, nie jaśniał wykwin-tem, nie brzmiał zabawami, jak za ostatnich Jagiellonów.

Król dbał o to, żeby dawać wzór obyczajnego życia, pracy dla kraju, wiedząc, jak dużo znaczy przykład królewskiego domu. Jednej rozrywce namiętnie się oddawał: łowom. Tylko w kniei odpoczywał. Według słów nadwornego lekarza, „jak tylko król puścił się na łowy, zaraz i chęć do jedzenia wracała i sen pożądaný krzepił w dziwny sposób ciało i duszę.“ Bory Mazowska, puszcze niepołomske i litewskie widziały go często u siebie. Jak nie było dla niego trudów ani niebezpieczeństwa na wojnie, tak nie było też przeszkód do polowania. Mróz, wiatr, niedostępność borów, głębia rzeki, którą wpływ przebyć było trzeba, nie powstrzymały Stefana od ścigania zwierzka. Miesiące całe spędzał w puszczy, ale nie zaniedbał nigdy z tego powodu spraw państwa. Jadąc na wojnę, zbaczał na dni kilka w głąb lasów, aby w nich pełną pierśią odetchnąć i żubra czy niedźwiedzia w gąszczu borów powalić.

Przyjrzyjmy się bliżej tej śpiżowej postaci króla, co 10 lat zaledwie u nas panował, ale zrobił wiele i zostawił po sobie państwo wielkie, potężne.

W żyłach tego wojewody siedmiogrodzkiego nie płynęła krew panujących rodów, ale mimo to cechowały go majestat i powaga iście królewska. Jeden z nuncyuszów papieskich tak go nam maluje: „Jest wzrostu wysokiego, dobrej tuszy i dobrze zbudowany, włosów kędzierzawych i czarnych; nosi brodę bardzo krótko strzyżoną, a kompleksja (budowa) i zdrowie są zadziwiające. Po łacinie mówi nie tylko dobrze, ale wytwornie i wymownie, jest poważny i rozważny wszystkim na podziw. Z rozmowy jego widać, że się dobrze zna z doświadczenia na wszystkim, a najbardziej na zarządzie państwa i na sposobie prowadzenia wojen. Ubiera się po węgiersku w suknie szkarłatne, po kostki podbite sobolami; jada potrawy proste, jest niezmiernie wstrzemięźliwy i gardzi wszelką

rozkoszą. Widocznie nie bez przyczyny wyniósł go Pan Bóg na takie panowanie.“ Że postać Batorego robiła wrażenie, trwogą i szacunkiem przejmowała otaczających, o tem świadczy następujący wypadek. W r. 1581 przybył do Stefana poseł moskiewski i tak się zmieszał i zdumiał widokiem poważnego króla, że się pomylił w tytułach cara. A ten majestat swój cenił Batory bardzo wysoko, nie dopuszczał żadnego uchybienia sobie; tem pilniej strzegł tego klejnotu królewskiego, że władzę monarszą on pierwszy dopiero piastował, że nie popierał go żaden szereg koronowanych przodków. Z pogardą odrzucił żądanie posłów moskiewskich, aby, nim zacznie warunki zgody układać, wstał i uchyliwszy czapki, o zdrowie cara zapytał. Posłów odprowadził bez wysłuchania ich. Duma Batorego nie ograniczała się na jego osobie tylko: szła ona dalej, bo kazała mu pragnąć sławy i chwały przedewszystkiem dla państwa, którem rządził. Obok tej dumy i poczucia godności posiadał Stefan wielki rozum, siłę przekonań, energię i wytrwałość w dążeniu do celu. Charakter jego dobrze odzwierciedlają znane jego słowa, wygłoszone na sejmie w Toruniu, kiedy szlachta sprzeciwiała się jego woli: „Za wolą Boga zostałem na króla tego państwa obranym, na wasze żądania i nalegania tutaj przybyłem, wyście mi koronę na głowę włożyli. Jestem więc królem waszym rzeczywistym, nie urojonym ani malowanym: chcę panować i rozkazywać i nie zniosę, aby mi kto rozkazywał.“ Energię i rozum polityczny wykazał w szybkim zjednaniu sobie przeciwnych mu początkowo Litwy, Prus, senatu i duchowieństwa, w umiejętnem postępowaniu z przyzwyczajoną do swobód i nieskorą do ofiar pieniężnych szlachtą, którą potrafił skłonić do płacenia przez lat 6 z rządu wysokich podatków na wojnę. Fakt to jedynie w XVI w., a świadczy, jakie zaufanie umiał król w narodzie wzbudzić, jak o słuszności swoich zamierzeń

przekonać. Nie znosił, według zapowiedzi swojej, żadnego oporu, uważał go za bunt, za zbrodnię, którą karać trzeba. Za szablę chwycił, kiedy na sejmie przeciw jego wyrokowi czyniono uwagi. Jaskrawym dowodem surowości jego było skazanie na ścięcie magnata Samuela Zborowskiego, kozaka Iwana Podkowy za wichrzycielstwo przeciw Turcy, pana litewskiego Hrehora Ościka Wierszółowicza za fałszowanie monety i zdradę. Kara śmierci i utraty czci niejednokrotnie więc za rządów Batorego się powtarzały. Surowość jednak nie przeszkadzała dumnemu Węgrowi być dostępnym, łaskawym i sprawiedliwym. Nie dał on w państwie swem rozległym, w którym ludzie różnymi językami mówili i w różny sposób do Boga się modlili, nikomu krzywdy czynić. Sam katolik z przekonania, nie zawahał się i zaprzysiągł odrazu poszanowanie religii różnowierców, to jest luteranów, kalwinów i t. d. I dotrzymał słowa, bo przysięga, według niego, obowiązywała bezwzględnie. To też sam groźnie upominał katolików za znieważanie pogrzebów protestanckich, za napadanie na kościoły, cmentarze, nawet mieszkania kalwińskie; sam wydawał przepisy, zapewniające spokój i bezpieczeństwo innowiercom, tak iż nikt ich nie śmiał krzywdzić do końca jego panowania a oni szczerą wdzięczność za to dla niego czuli. Król, mimo tę względność dla innych wyznań, oddany był kościołowi katolickiemu całą duszą, opiekował się duchownymi, zwłaszcza Jezuitami, przysłuchiwał się chętnie kazaniom Włocha Possewina i złotoustego Skargi naszego. Znosił nawet wymówki, jakie mu duchowni robili. Rozum Batorego przejawiał się w umiejętnem dobraniu sobie pomocy w rządach. W ciężkiem tem zadaniu, jakim jest panowanie, a szczególnie panowanie w obcym kraju, podpora był mu zawsze Jan Zamojski. Szybko poznał się król na zdolnościach jego i nie zawiódł się na nim nigdy. Wiernego doradcy i powiernika trosk królew-

skich nie szukał wśród magnatów, lecz między szlachtą zwyczajną. Późniejszy kanclerz i hetman wielki koronny był początkowo tylko podstarościm. Do Stefana Batorego powinien i ten rys charakteru jego serca ludzkie przywiązywać, że on, potężny władca ziem polskich, litewskich i ruskich, marzący o wielkiej sławie europejskiej, nie zapomniał nigdy o rodzinnym swym kraiku siedmiogrodzkim, przeciwnie, uważał go zawsze za „swą ojczyznę i gniazdo naturalne“, nie przestawał interesować się wszystkim, co się w nim działo.

Ale Stefan Batory był to przede wszystkim wojownik. Na tem polu największe wykazał zdolności, tu sława jego zajaśniała w całym blasku. W obozie żył pełną piersią, tam czuł się najlepiej, tam był swobodny, nawet zdrowszy. Wojna — to jego żywioł. W czasach pokoju obmyślał szerokie plany przyszłych walk. Wysoki, okazałej budowy, nie lękał się żadnych trudów ani niewygód wojennych. Sam sprawował zawsze naczelne dowództwo, nie dał się nigdy powstrzymać od pójścia na wyprawę. Nie odstraszała go ani ciężka droga przez błota i knieje, „w których brnąć trzeba było jak w głębokiem piekle,“ jak mówi naczynny świadek wojen moskiewskich. Na noc rozbijano królowi „namiotek tylko, ni ławki, ni stolika,“ a do spożycia posiłku „zydel mu czynią, kołków kilka w ziemię wbiwszy.“ Za łożę służył Batoremu chróst, przysypany liściem brzoźowym, drobno usiekany. Zahartowany na niewygody, odważny był w walce. Pod Wielkimi Łukami sam zbliżka objeżdżał oblegany zamek, choć niebezpieczeństwo było duże. Przez czytanie dzieł odpowiednich zaznajomił się doskonale ze sztuką wojenną, to też w każdym czynie jego znać biegłego i przezornego wojaka. Sam kreślił plany zamków obronnych i pilnie dozorował budowy ich, gorliwie się starał o jaknajlepszych artylerzystów, inżynierów, lekarzy wojskowych, sam wskazywał żołnierzom

pieszym, jak mają podpalać obwarowanie drzewne, aby je zdobyć; nagrodą pieniężną zachęcał do dzielności. Pod względem wytrwałości świecił wojsku przykładem i zyskiwał na nie wpływ doniosły, którym pokonywał niezadowolenie i szemranie, jeśli się wśród żołnierzy z powodu głodu i zimna szerzyć zaczęło. Te zdolności, ta wojowniczość króla jest największą jego zasługą. Obcy nam krwią i mową, zdołał dokonać więcej, niż obadwaj umiłowani przez naród Zygmuntowie; bo nie tylko zyskał podatki wysokie na wojnę, ale prowadził ją przez 3 lata z rządu, nie dopuszczając do długich przerw, w których marnowały się często skutki najświetniejszych zwycięstw. Zakończył ją takim pokojem, jakim mało który Piast lub Jagiellończyk mógł się poszczycić. Jego to zasługą jest stworzenie tego bohaterskiego wojska, które w trzecim roku wojny przetrwało ciężkie miesiące pod Pskowem, walcząc nie tylko z Moską, ale i z mrozem, od którego członki traciło, z głodem, który w chorobę wpędzał. Z tej twardej szkoły wojskowej wyszli dzielni żołnierze i tacy znakomici wodzowie, jak nasz ukochany hetman z pod Cecory, Stanisław Żółkiewski.

## ROZDZIAŁ II.

### Wojna z Gdańskiem (1576 — 1577).

Batory wiedział, że położenie jego w Polsce nie będzie łatwe, ale mimo to nie wahał się przyjąć berła, mówiąc, „że tego królestwa mu ofiarowanego nie opuści, choćby 3 dni tylko miał chodzić w koronie“. Szybko ujął sobie partyę przeciwną, idąc za wskazówkami Zamojskiego.

Litwa, Prusy złożyły mu hołd, jeden Gdańsk tylko trwał w oporze. Trzeba z nim było stoczyć walkę orężną, a to było trudnem zadaniem, bo Gdańsk był bogaty i duży, zaledwie kilka miast w ówczesnej Europie mogło się z nim co do obszaru i majątku równać. Naturalną jego obroną były wody i bagna, sztuczną silne fortyfikacje w postaci fos i wałów. Batory z właściwą sobie surowością wystąpił przeciw opornym mieszczanom, ogłosił ich za buntowników, zabronił dostarczać im zboża, uwięził burmistrzów. W październiku 1576 r. umarł cesarz Maksymilian, Gdańsk mimo to nie chciał uznać królem Stefana, którego popierała i wybrała szlachta. Obawiali się Gdańszczanie, że władza jej przez to urośnie na ich niekorzyść. Tak więc odwieczna zawiść między rycerstwem a mieszczaństwem była prócz innych powodów przyczyną tej wojny. Zwycięstwo przechylało się to na jedną, to na drugą stronę. Polacy pod wodzą Jana Zborowskiego pobili Gdańszczan pod Tczewem: 4416 przeciwników padło, 1000 poszło do niewoli, ilu utonęło — niewiadomo. Przybył sam król i naradzał się i przyglądał, jak z której strony miasto zdobywać. Postanowił je brać i od lądu i od morza, tą ostatnią bowiem drogą Gdańsk porozumiewał się z przychylną mu Danią, otrzymywał posiłki i żywność. Przyjechali też niektórzy panowie z pocztami ochotniczymi, które niestety tu na wojnie mniej liczne były, niż na paradnych wjazdach królewskich lub elekcyach. Przybył podkanclerzy Jan Zamojski i młody rotmistrz Stanisław Żółkiewski, który już wtedy wykazywał wszechstronne zdolności, bo i do władania orężem i do prowadzenia gospodarstwa wojennego. Polacy nie żałowali trudów, nie zaniedbali niczego. Król kazał pozbawić miasto wody, odwrócić koryto rzeki Leniwki, polecił zatrzymywać okręty gdańskie. Do szturmowania użył kul ognistych czyli rozżarzonych, które wzniecały pożary, topiły armaty, niszczyły mury. Nie brakło

zapału żołnierzom, Polacy i Węgrzy losy rzucali, kto ma najpierw pójść do ataku, bo i jedni i drudzy rwali się do walki. Ale mimo to wszystko ponosiliśmy i klęski. Brakło nam amunicyi, król musiał o nią zabiegać. Nie zdobyliśmy głównej twierdzy, broniącej Gdańska, zwanej Latarnią. Nieprzyjaciel spalił most, przez nas na Wiśle zbudowany. Położenie stawało się coraz cięższe, niespokojne wieści nadchodziły z kresów: Tatarzy pustoszyli wschodnie granice, Kozacy, zawsze niesforni, wyprawami swemi na Turcyę narażali Polskę na niebezpieczeństwo wojny z mużłmanami. Na domiar klęsk car Iwan zajął Inflanty i pustoszył je w okrutny sposób. Batory wobec tego wszystkiego myślał chętnie o pokoju, ale nie mógł uledz buntownikom, musiał ich skłonić do posłuszeństwa. Gdańsk cierpiał też bardzo; okręty jego były przez króla zasekwestrowane, brak było najpotrzebniejszych rzeczy, zaczęł szedł głód, upadek handlu. Obie strony przeto dążyły do pokoju, radośnie powitały chęć pośredniczenia książąt niemieckich, których posłowie z gdańskimi razem przybyli do Batorego do Malborge. Olśnieni byli wspaniałością wojska naszego. Jeźdźcy mieli posrebrzane lub pozłacane tarcze, ozdobione piórami żórawiemi lub całemi kitami z piór czaplich. Konie przykryte były skórami wilczemi lub lamparciami, przybrane w skrzydła orle lub sępie. Rycerze mieli przy hełmach sztabkę żelazną, która chroniła nos od cięcia ukośnego. Różnobarwna piechota zajmowała schody zamkowe i trzy wielkie dziedzińce. Wspaniała widok przedstawiała sala dawnych zakonników krzyżowych: stał w niej tron, lśniący złotem i purpurą, koło tronu siedziało 12 senatorów w bogatych strojach. Sam Batory, według upodobania swego, był skromniej ubrany, witał posłów lekkim ukłonem. Długo ciągnęły się układy. Dopiero w grudniu 1577 r. Gdańszczanie ukorzyli się przed królem, prosili o przebaczenie, zobowiązali się wypłacić 200000 złotych

skarbowi, 20000 opatowi Oliwy za zniszczenie klasztoru Cystersów. Urzędnicy na ratuszu, tłum na rynku złożyli przysięgę Batoremu. Potwierdził on swobody i przywileje, jakie Gdańsk oddawna posiadał.

### ROZDZIAŁ III.

#### **Piechota łanowa. Kozacy. Wojna z Moskwą (1579—1582).**

Podczas wojny gdańskiej Batory musiał załatwić bardzo ważną sprawę w Prusach Książęcych, które od r. 1525 pozostawały w stosunku do Polski lennym, t. j. zależnym. Ówczesny książę pruski Fryderyk Albrecht był chory umysłowo. Trzeba było roztoczyć nad nim opiekę i zamiast niego dać zastępcę Prusom. Wybór opiekuna zależał w zupełności od Stefana, jako zwierzchnika Prus. Mógł być wyznaczyć Polaka na to stanowisko i tym sposobem wpłynąć na ściślejsze zlanie się kraju pruskiego z Rzeczpospolitą. Król, zaprzątnięty sprawą gdańską, nie miał rąk wolnych, dlatego zapewne uległ prośbom margrabiego brandenburskiego Jerzego Fryderyka, jemu powierzył opiekę nad chorym krewnym i odtąd rządy nad Prusami, chociaż mieszkańcy ich gorąco się temu bronili z obawy przed znanym z chciwości księciem. Cóż wpłynęło na Batorego, że tak tę sprawę zakończył? To, że tym sposobem ujął sobie książąt niemieckich, którzy pożyczali pieniędzy Gdańskowi i przez to wojnę przedłużali. Obecnie książęta ci, zjednani dla króla, odmienne wobec niego zajmą stanowisko i poprą pieniądze w wojnie moskiewskiej. Tam na wschodzie widział Batory główny swój cel, główne swoje

zadanie; musiał zabezpieczyć najpierw zachodnie granice, aby potem mógł ruszyć ku zagrożonym Inflantom. Przez rok 1578 przygotowywał kraj do wielkiego przedsięwzięcia, zaprowadził w tym celu ważne reformy, czyli zmiany.

Zdolny, bystry wojownik postanowił stworzyć u nas liczniejszą piechotę, której brak był widoczny; dlatego w r. 1578 wydał rozporządzenie, aby w dobrach królewskich jeden chłop gospodarz z każdych 20 łanów pełnił służbę wojskową. Za to był wolny od wszelkich ciężarów, nie potrzebował pracować na gruncie pańskim, ani składać danin dziedzicowi. Te ciężary spadały z niego na gospodarzy, siedzących na pozostałych 19 łanach. Wybraniec musiał mieć rusznicę, siekierkę przy szabli i umundurowanie (żupan błękitny i płaszcz z pętlcami), na wojnę szedł o własnym koszcie, ale pobierał żołd taki sam, jak reszta piechoty. Wybrańcy odbywali co 3 miesiące musztrę; dzielili się na rotę, z których każda miała inny proporzec, np. czarny lub czerwony w białe pasy, białe z herbem królewskim. Rotmistrze pochodzili zawsze ze szlachty. Ta piechota łanowa, czyli wybraniecka, było to maleńkie wojsko stałe, gotowe na każde wezwanie. O tem, że walczyło dzielnie, przekonamy się później.

W tymże samym 1578 r. zrobił Batory drugą próbę stworzenia wojska stałego z pośród Kozaków. Zbiegowie z różnych krajów i stanów: kniaziowie i chłopci, awanturnicy żądni wrażeń gromadzili się w stepach ukraińskich i tam, niezależni od nikogo, a właściwie wymykający się z pod wszelkiej władzy, żyli z łupu, z tego, co zdobyli. Nazywano ich z tatarską „kozakami“. Celem ich były napady na Tatarów i Turków, bili się do upadłego („siekli Turków jako wściekli“). W przerwach między wojnami trudnili się rybołówstwem, rolnictwem, myśliwstwem. Dziksi z pośród nich zbiegali za „porohy“, czyli wodospady dniewne. Tam na małych wysepkach, gęsto sitowiem poro-

słych, wiedli pod wodzą swego naczelnika, czyli atamana żywot twardy, ubogi, ale pełen niezwykłych przygód. Nazywano ich Zaporozcami. Kozacy był to żywioł niesforny, trudny do ujęcia w karby, a dla Rzeczypospolitej tem nie bezpieczny, że w odwet za ich napady na Turków i Tatarów, ci ostatni pustoszyli często nasze ziemie, zabierali bydło, konie, owce stadami całemi, porywali dziesiątki tysięcy ludzi do niewoli i sprzedawali do Turcyi. Sułtan też gniewny z powodu ciągłych wycieczek kozackich, upomniał się o swoje prawa; a na zachowaniu dobrych stosunków z Turcyą zależało Batoremu niezmiernie, zwłaszcza teraz, w przededniu wojny moskiewskiej. Czyniąc zadość życzeniu Turcyi, kazał we Lwowie ściąć kozaka Iwana Podkowę, który niepokoił wyprawami swemi granice tureckie i wichrzył na Wołoszczyźnie przeciw Turkom. Dla ukrócenia swawoli Zaporozców, Batory stworzył z nich rot wojskowe, złożone z ochotników; podlegały one we wszystkim rozkazom urzędnika królewskiego, starosty czerkaskiego. Jemu przysięgały na wierność, tam wojowały, gdzie je posłał. Zobowiązywali się ci ochotnicy, których król urzędowo „mołojcami“ nazwał, nie napadać na ziemie tatarskie ani tureckie, szkody im żadnej nie czynić. Żołnierzy i umundurowanie otrzymywali od króla, w miarę dzielności mieli obiecane nagrody. Batory dał im też sztandar jedwabny z orłem białym, później jeszcze miasto Trechtymirów na utrzymanie szpitala dla rannych. W czasie wojny moskiewskiej strzegli granic wschodnich. Był to pierwszy krok do wciągnięcia kozaczyzny w regularną służbę dla Rzeczypospolitej. Zaporozcy zadowoleni byli ze swego stanowiska, żywili za nie wdzięczność i uznanie dla Batorego.

W czerwcu roku 1579 dopiero ruszył król na wojnę z Moskwą o Inflanty, kraj na północ od Litwy za rzeką Dźwiną położony, a zamieszkaną od wieków przez Łoty

szów, plemię pokrewne Litwinom, Oprócz nich byli tam od początku XIII stulecia Kawalerowie Mieczowi, niemiecki zakon rycerski, zbliżony celami i urządzeniem do Krzyżaków. Pod ich wpływem Inflantczycy z wyjątkiem ludu ziemczyli się z czasem zupełnie. Inflanty przez swe położenie nad Bałtykiem były krajem bogatym, miasta ich prowadziły ożywiony handel z Danią, Szwecją, Niemcami. Liczne jeziora i rzeki obfitowały w ryby, odwieczne lasy dostarczały drzewa. To też sąsiedzi, a przedewszystkiem Moskwa, chciwem okiem spoglądali na tę ziemię, Dania i Szwecya dążyły też do zagarnięcia jej. Wynikła z tego wojna. Wtedy Inflanty wśród tylu wrogów szukały pomocy u króla polskiego Zygmunta Augusta, poddały się jemu, gdyż nęciła je wolność, jaką Jagiellonowie poddanym swoim zapewniali. Car Iwan Groźny nie mógł znieść takiego powiększenia Polski, rozpoczął z nią wojnę i część Inflant zdobył. Lecz w r. 1577 wkroczył do Inflant polskich i z właściwem sobie okrucieństwem pastwił się nad ich mieszkańcami. Kobiety i dziewczyny oddawał na pastwę wojsku, konających wbijał na pal, knutem, więzieniem posługiwał się przy każdej sposobności.

Rok 1578, jakeśmy to wspomnieli, zeszedł Batoremu na przygotowaniach do wojny. Uzyskał też ogromny podatek od szlachty: zachęcona przywilejami, dała po złotemu z łanu na dwa lata. Batory oceniał dobrze niebezpieczeństwo Moskwy dla Polski, mówiąc: Moskwicin nie jest takim nieprzyjacielem, któregooby można lekceważyć, chociaż lekceważą go Polacy, niewiadomo, czy przez pychę, czy przez ambycję. Wojsko Iwana liczyło 200000 głów, polskie zaledwie 50000, lecz było znacznie lepiej wyćwiczone, miało lepszych dowódców, zatem inną wartość bojową. Do polskiej piechoty przyjmowano według rozkazu króla ludzi, już umiejących władać bronią palną, posiadających ponadto siekiery i miecze. Jazda musiała być ustrojona jedna-

kowo, lecz bez zbytku i przepychu, mieć konie silne i dobre. Prócz naszych ludzi szły na tę rozprawę z Moskwinem roty węgierskie, niemieckie, weterani gwardyi królewskiej, „hajdukwie“, t. j. piechota węgierska, ulubiona przez Batorego. Szli też Szkoci w hufcach kanclerza Zamojskiego, który służył królowi radą w sprawach wojskowych, gdyż miał duże zdolności w tym rodzaju. Batory postanowił iść na Połock. Wojsko maszerowało szybko w porządku wzorowym, przebyło Dźwinę po moście łyżwowym, w ciągu 3 godzin ustawionym, i w sierpniu stanęło pod murami Połocka. Broniły dostępu do niego obwarowania dębowe (horodnie), napelnione gliną, kamieniami, obłożone ziemią, wieże kilkopiętrowe, rowy głębokie. Żywności i amunicyi było w mieście podostatkiem. Deszcze ciągłe utrudniały Polakom walkę, bo kule ogniste z trudnością wznicały pożary, Moskale gasili je bardzo umiejętnie. Głód dokuczał nieraz wojsku naszemu, gdyż okolica lesista, drogi zepsute czyniły dowóz żywności często niemożliwym. Niemcy najwięcej na głód narzekali, Węgrzy byli cierpliwi i wytrwali. Nareszcie po dwu tygodniach walk zawziętych, podczas których sam król zachęcał nagrodami żołnierzy do podpalania twierdzy, udało się naszym w dniu pogodnym wznieść duży pożar. Ogień rozprzestrzenił się szybko, ostra strzelanina dopełniła reszty, tak że Połock nie mógł się dłużej bronić. 30 sierpnia poddał się Batoremu i pozostał odtąd przy Polsce aż do ostatnich chwil jej niepodległości. Król okazał wiele ludzkości mieszkańcom i załodze Połocka, pozwolił im wrócić do swego cara lub pozostać na miejscu. Żołnierzom swoim zabronił rabować, sam obił buławą jednego, który posunął się do kradzieży.

Zdobycie Połocka przyniosło nam duże zyski w broni, prochu, żywności, miało doniosłe znaczenie, bo otwierało drogę w głąb państwa moskiewskiego. Na zajęciu kilku

zamków jeszcze zakończyła się pierwsza wyprawa Stefana. Iwan, okrutnik, a tchórz z natury, cały czas walki przebył w Pskowie, zdala od niebezpieczeństwa, przerażony utratą Połocka, słał posłów do Batorego z coraz skromniejszymi żądaniami. Nasz król w odpowiedzi na to czynił przygotowania do drugiej wyprawy.

Pomocą był mu wierny Zamojski, który na sejmie 1580 r. nie szczędził wymowy, siły przekonania, aby nakłonić szlachtę do zezwolenia na pobór taki, jak zeszłoroczny. Szeregi nasze powiększyły się, wojsko było nie tylko liczniejsze, ale i dzielniejsze, niż poprzednio. Iwan też nie tracił czasu, zbierał ludzi, knutem i więzieniem groził ukrywającym się przed służbą, ale to wojsko jego było motłochem. Dowództwo spoczęło znów w rękach króla, który, jak i w zeszłym roku, trzymał Iwana w niepewności co do drogi, którą wkroczy w jego ziemie. Ostatecznie zdecydował się iść w kierunku Wielkich Łuk. Zamojskiemu kazał pójść osobno i zdobyć zamek Wieliz. Dzielny kanclerz brnął w bagnach, przedierał się przez bory, siekierą torował w nich przejście, gdyż od czasu Witolda nikt się w te lasy nie zapuszczał. Trudy jego uwieńczone zostały pomyślnym skutkiem: Wieliz został zdobyty. Zamojski wydał chlubne świadectwo wojskom swoim, pisząc tak w raporcie do króla: „pełniły swój obowiązek, jako najlepsi i najwaleczniejsi żołnierze.“ Zaznaczał patryotyzm i pogardę śmierci, z jaką ogień pod zamek podkładali. Tę radosną nowinę o zwycięstwie przywiózł królowi Stanisław Żółkiewski. Batory na drodze miał do zdobycia zamek Uświat, który poddał mu się szybko. Wkrótce wojska nasze przybyły do głównego celu, t. j. stanęły pod Wielkimi Łukami. Tymczasem Iwan trwożył się coraz bardziej, zabronił napadać na Polaków w otwartem polu, zwołał duchownych, spowiadał się przed nimi, przyznawał do okrucieństw i przyrzekał ich już nie po-

pełniać. Starał się wszelkimi sposobami skłonić Batorego do cofnięcia wojsk i zawarcia pokoju. Posłowie jego stali pokornie przed królem Stefanem, kłaniali mu się, rękoma dotykając ziemi i codziennie większe ustępstwa czynili. Nie godzili się atoli na oddanie całych Inflant, a Batory obstawał przy tem. Kazał więc przypuścić szturm do miasta. Tym razem przewaga sił była po naszej stronie, gdyż mieliśmy 35000 jazdy i piechoty, polskiej i węgierskiej, Litwinów i ochotników, gdy załoga moskiewska wynosiła zaledwie 6000 do 7000. Kilka dni trwała walka, prowadzona z wielkiem męstwem przez obie strony. Jezioro i rzeka opasywały Wielkie Łuki, broniły ich i fortyfikacje drewniane, ziemią na 3 sążnie grubo obłożone. Zamojski zachęcał do podpalania twierdzy, obiecywał za to rycerzom dobra ziemskie, plebejuszom \*) — szlachectwo, cudzoziemcom — nagrodę pieniężną. Zachęceni tem Polacy i Węgrzy nie szczędzili trudów, nie zważali na niebezpieczeństwo; wrzątek ani pociski, jakimi ich Moskale witali, nie przerażały tych walecznych rycerzy. Imiona dwóch z nich dotąd są znane. Grzegorz Wieloch, chłop mazowiecki, i Łapczyński, drukarz, za odwagę, jaką okazali przy podpalaniu wieży, otrzymali szlachectwo i herb Jelita, ten sam, którym pieczętował się kanclerz. Zamojski chciał podnoszeniem wybitnych jednostek do stanu szlacheckiego przypomnieć ludziom, że szlachectwo powinno być nagrodą za zasługi, a nie przywilejem po przodkach odziedziczonym. Zwycięstwo przechyliło się na naszą stronę, gdy udało się nam wzniecić pożar, który przy silnym wietrze obejmował twierdzę. Załoga, przerażona widokiem cerkwi w płomieniach, poddała się, a król, jak i rok przedtem w Połocku, bardzo łaskawie z nią się obszedł. Niestety, wojsko nasze, a właściwie czeladź obozowa, zaczęła rabo-

\*) t. j. ludziom niższego pochodzenia.

wać miasto, nastąpiła rzeź okropna, zginęły w niej i dzieci i kobiety; ogień dostał się do prochowni i spowodował straszny wybuch. 36 armat, mnóstwo ludzi, którzy się tam skryli przed napastnikami, wielu rabusiów wyleciało w powietrze. Z zamku pozostały tylko gruzy i popiół. Batory ubolewał nad tym przykrym wypadkiem, kazał odbudować zamek i zdobyć trzy mniejsze: Newel, Jezierzyszcze i Zawołocz. W końcu września opuścił obóz i wrócił do kraju.

Tu rozpoczął przygotowania do trzeciej wyprawy wojennej. Wiernie stał przy boku jego Zamojski, znów, jak poprzednich lat, przekonywał szlachtę o konieczności uchwalenia podatków na dalszą wojnę. Sejm uległ wymowie kanclerza, zgodził się dać po złotemu z łanu, ale pod tym warunkiem, że czyni to po raz ostatni. Nie podzielał naród zapału króla ani rycerzy, nie był przejęty wielkimi planami Batorego, domagał się końca wojny. Król nakazał szybki pobór pieniędzy i rozpoczął werbunek do wojska. Było ono bardzo różnorodne, gdyż należeli do niego Węgrzy, Niemcy, Szkoci, wśród wyższych byli Francuzi, Hiszpanie, Włosi. Razem było kilkadziesiąt tysięcy ludzi, dodawszy do tego jeszcze czeladź i ciurów. Batory mianował hetmanem Zamojskiego, który też ujął władzę silną ręką, przestrzegał ściśle pilności i karności. Przy obozie kazał zawsze stawiać szubienicę. Uderzenie jego buławy hetmańskiej lub buzdyganu rotmistrzowskiego potrafiło osiągnąć nie tylko żołnierza, lecz i oficera. Dowódcę oddziału raz ciągnął za kołnierz przy koniu swoim przez kilka staj za to, że żołnierze jego rozebrali wbrew zakazowi barak drewniany na opał. Nawet względem kobiet był surowy, skazał kilka niewiast na ścięcie za to, że się do obozu przekradały. Prośby, wstawiennictwa nic nie pomagały. Dla ludzi posłusznych, nie ściągających jego gniewu, był grzeczny, gościnnie i hojny, zjednywał ich sobie wymową, nagradza-

niem za zasługi. Wojsko, któremu Zamojski dowodził, było, według słów Włocha Rudolfino, „najpiękniejsze, jakie tylko wyobrazić sobie można.“

Cóż robił Iwan przez ten czas? Jak się sposobił do boju? Przekonał on się, że posłowie nic nie uzyskają, bo Batory nie odstępował ani na chwilę od żądania zwrotu całych Inflant. Chwycił się więc innego środka. Trafił aż do Rzymu i tam przed papieżem oskarżał Batorego o anty-chrześcijańskie dążenie, które nie dają jemu, Iwanowi, spokoju, uniemożliwiają mu walkę z Turcyą. Starą zaśpiewał piosenkę, obiecując papieżowi połączenie kościoła wschodniego z katolickim i wspólną walkę państw chrześcijańskich przeciw muzułmanom. Rzym uwierzył tym ułudnym przyrzeczeniom i wysłał pełnego zapału Jezuitę Possewina, aby zapośredniczył pokój i nawrócił Iwana. Stefan pozwolił zręcznemu dyplomacie przejechać przez Polskę, ale wręcz mu oświadczył: „Car moskiewski oszukuje papieża; widząc burzę nad sobą, chętnie wszystko przyrzecze, czy to unii, czy wojny z Turcyą zażądacie; innie on nie oszuka.“ Postępy wojska naszego skłoniły Iwana do ponownej próby pokoju. Uderzył teraz w ton groźny, pisząc w liście do Batorego: „My z Bożej, a nie buntowniczej woli ludzkiej, pokorny pan Moskwy, doznaliśmy od poprzedników twoich, prawowitych panów Polski i Litwy, umiarkowania; mieli oni wstręt do krwi, ty zaś nie wiesz, co to chrześcijaństwo. Połock zdobyłeś zdradą, zdradą, nie mieczem wojujesz i z jakim niehumanitarnym okrucieństwem! Wynałazłeś ogniste kule: niehumanitarny to wynalazek! Spaliłeś mi Wielkie Łuki... Chcę spokoju, ty chcesz mordu... krwawy człowiecze, myśl o Bogu.“ Na to odpisał Batory: „Chętnie się dziedzicznym tronem; nie zazdroszczę: wolę przyjsć do korony zasługą, niżeli przez urodzenie z Glińskiej. Mówisz, że się pastwię nad trupami; ty się pastwisz nad żyjącymi. Mówisz, żeś zdrajca, ty, co fałszujesz traktaty...“

Pokaż się, bożku moskiewski, tak zwany przez nieszczęśliwych niewolników! Czemu nie widzieliśmy cię dotąd w boju, ani twego świętego sztandaru krzyża? Żal ci rozlew krwi, to oznacz czas i miejsce, będziemy się bić ośobiście, a Bóg uwieńczy zwycięstwem sprawę sprawiedliwego.“

W końcu sierpnia Batory stanął pod Pskowem. Była to najpierwsza twierdza moskiewska, kilku murami otoczona, doskonale obwarowana. Ośłaniały ją wały, ściany drewniane, okalały rowy; z 37 baszt broniła się załoga 57000. Nie żałowała ona kłód, kul kamiennych ani rozżarzonych, straszliwemi torturami wymuszała zeznania od pochwytych języków o polskim wojsku, jego sile i działaniach. Położenie wojska naszego było ciężkie, brakło nam prochu, stąd zdobywanie miasta szło opieszale. Były wprawdzie powodzenia i po naszej stronie, ale pomimo to celu nie osiągnęliśmy. Wojsko zaczęło się zniechęcać, myślało o powrocie do kraju, dopominało się wypłacenia żołdu. Wskutek zimna szerzyły się choroby, rozpoczęło się zbiegostwo. Na głowie Zamojskiego leżała cała odpowiedzialność wojenna, bo Batory wrócił do kraju, gdzie starał się o posiłki i amunicję. Zamojski czynił wszelkie wysiłki, aby oszczędzać ludzi przed strasznym mrozem, który wodę laną w powietrzu w lód zamieniał. Żołnierze kostnieli tak, że trzeba ich było z koni zdejmować. Hetman kazał budować chaty drewniane albo ziemianki z piecami, zmniejszył liczbę strzegących obóz, skrócił czas stojących na warcie, kazał im się po 7 razy dziennie zmieniać, starał się o sprowadzenie żywności, skąd tylko mógł. Nie staczano większych walk, kilka mniejszych wypraw powiodło się nam mimo te straszne warunki. Iwan, zdawna żądny pokoju, w październiku jeszcze upoważnił Possewina do pośredniczenia w układach; coraz bardziej do zgody posłów swoich nakłaniał, gdyż zaniepokoił się niezmiernie zagarnięciem kilku zamków przez Szwedów. I tak stanął w styczniu 1582 r.



Stefan Batory przyjmuje posłów moskiewskich pod Pskowem. (Podług obrazu Jana Matejki).

chlubny dla nas rozjem w Kiwerowej Horce. Był on w znacznej mierze zasługą Zamojskiego, który okazał tu wielki rozum. Widział, co się z wojskiem dzieje, więc



Polska przy końcu panowania Stefana Batorego.

dążył do szybkiego zakończenia wojny, a jednak nie ustępował Moskalom w niczem, dopominał się o wszystkie zamki inflanckie, ze spokojem odpowiedział na zaczepki

Pskowian, nie dając im niczem poznać, jaki jest naprawdę stan wojska. Nie śpieszył się ze zwinięciem obozu, uczynił to „pięknie, porządnie, w licznej komitywie i z godnością, że nieprzyjaciel miał na co oczy wytrzeszczać.“ Zamojski zajął jeszcze Dorpat i 13 marca 1582 r. stanął się w Rydze przed królem. Inflanty, Połock, Wieliz były w naszych rękach. Zyskaliśmy kawał ziemi nad morzem, odepchnęliśmy Moskwę daleko w głąb od niego.

#### ROZDZIAŁ IV.

### **Jezuici. Akademia w Wilnie. Inflanty. Urządzenie Inflant. Sprawa Zborowskiego.**

Na pokoju w Kiwerowej Horce zakończyły się działania wojenne Batorego, ale nie wyczerpały one całej pracy króla. Celem jego była jedność i potęga państwa, dążył do niej nie tylko orężem, ale starał się dać powierzonemu sobie krajowi zdrowe, silne podstawy, spoić go ściśle za pomocą jednej wiary i poszanowania dla władzy monarszej. Do tego pomocni mogli być Jezuici, zwrócił więc na nich uwagę.

Byli to wtedy ludzie wszechstronnie wykształceni, światli, głęboko i szczerze oddani swemu powołaniu. Szerzyli wiedzę, wszczepiali przytem w uczniów zasady, że kraj wtedy może być szczęśliwym i pomyślnie się rozwijać, kiedy władza królewska jest w nim silna, a naród posłuszny monarsze. Tem więc pomocni byli Jezuici Stefanowi, który też bezwzględnie tego posłuszeństwa się domagał. W ich ręce oddał wychowanie młodzieży, im powierzył szkoły na Rusi i w Inflantach. Przekształcił r. 1579

zwykle kolegium \*) Jezuickie w Wilnie na akademię, czyli szkołę wyższą, dał jej te same prawa i przywileje, jakie miała akademія krakowska. I o tej ostatniej pamiętał król, dbał o oświatę; starał się o sprowadzenie do niej sławnych uczonych z zagranicy i w tym celu wysłał Zamojskiego do Włoch. Jako ojciec rozumny, dbał o jej rozwój, karmił jednak uczniów, gdy na wybryki sobie pozwalali, jak to w liście jego do rektorów i profesorów akademii czytamy: „Tych, którzy z imienia tylko są studentami, naprawdę zaś zachowaniem się nauce uczciwej są obcy, należy z akademii wypędzić, wśród reszty karność utrzymać i zmusić ich, żeby nosili księgi, nie oręż.“ — Król sam był wysoko wykształcony, cenił i lubił nauki, rozczytywał się z zapamiętaniem w dziejach Polski, aby się bliżej zapoznać z poprzednikami swoimi. Sprowadził na dwór uczonego Heidensteina, jako kronikarza wypadków współczesnych. Miał nawet czas czytać i poprawiać jego pracę. Żaden opis bieżących wydarzeń ani panowania Batorego nie mógł być ogłoszony bez jego kontroli. Przez ten dozór nad drukowaniem słowem chciał wpływać na wyrobienie przekonań i opinii ogółu. Na wojnę nawet zabierał z sobą obozową drukarnię.

W pracy Stefana nad wewnętrznym podniesieniem kraju dużą rolę odegrało ustanowienie w r. 1578 trybunałów: sądów najwyższych dla spraw cywilnych. Były one ostatnią instancją, to znaczy, że ich wyroków już nikt zmienić nie mógł. Sędziowie obierani byli na rok przez szlachtę: po 2 z województwa, z mniejszych ziem po 1. Przysięgali przed sądami ziemskimi. Trybunał rozstrzygał sprawy Wielkopolski w Piotrkowie od poniedziałku po ś. Marcynie aż do niedzieli Kwietniej, poczem przenosił się do Lublina i tam zajmował się sprawami Małopolski, dopóki ich

\*) t. j. szkołę średnią, jakby dzisiejsze gimnazjum.

nie ukończył. Litwa przyjęła trybunał dopiero r. 1581; miejscem sądów było Wilno i Grodno. Tym sposobem szlachta wyzwoliła się z pod sądów, pod przewodnictwem króla odbywanych, na których był zawsze taki nawał spraw, że podołać im nie można było, więc czekało się latami nieraz na wyrok. Wykonywanie sprawiedliwości było w wielkiem zaniedbaniu, dlatego to zdawna domagała się szlachta zmian w tej dziedzinie. Ustanowienie trybunałów od króla niezależnych, opierających się na ludziach obieralnych, przysięgłych, było wielką zdobyczą szlachty, koroną dążeń jej do wolności. To też uszczęśliwiona nimi sypnęła hojną dłonią podatek na wojnę, na którym Batoremu niezmiernie zależało, gdyż za niego mógł tworzyć wojsko zaciężne, jakim się zawsze posługiwał.

Batory rozległym swym umysłem obejmował cały kraj, starał się świeżo zdobytym Inflantom jaknajlepszy los zapewnić. Sam pojechał tam 1582 r. Dał im nowe urządzenie, zapewnił im wolność wyznania luterńskiego, podzielił kraj na 3 prezydentury, odpowiadające naszym województwom, zostawił dużą swobodę w zakresie sądownictwa. Zajął się też ludem, który w swoim jarzmie panów inflanckich cierpiał, gorzej od bydła był traktowany. Dla ulżenia jego ciężkiej doli, chciał Batory zmniejszyć liczbę dni pańszczyźnianych i usunąć chłostę, a zastąpić ją karą pieniężną. Tu zaszedł niezwykły wypadek. Chłopi sami błagali króla na kolanach, aby tego nie czynił, bo wiedzieli biedacy dobrze, że bici będą zawsze, a ponadto będą musieli jeszcze opłaty nakazane składać. Zwyczaj, strój ludu inflanckiego, czyli Łotyszów, różniły się bardzo od naszego. Łotysze byli mało oświeceni, jak autor pamiętnika z XVI w. powiada, nawet bardzo głupi. Ubiór ich dziwny: kobiety nawet w zimie otulały się tylko kawałem niebieskiego lub czerwonego sukna. Lubiły świecideła, więc nosiły mosiężne pierścienie, a na nogach brzęczadła dro-

bne, które przy każdym poruszeniu głośno dzwoniły, tak że zdaleka kobiety idące słychać było. Obuwie nosili wszyscy plecione z łyka. Zboże suszyli w budynkach przy stodołach stawianych, które nazywali „ryga“ (stąd pochodzi nazwa miasta Rygi). W „ryge“, czyli w uszarni, był duży piec kamienny do pieczenia chleba, rozpalanych do czerwoności, dawał ciepło przez dni kilka, więc koło niego wieszano na długich tykach zboże, potem dopiero je młócono. Urodzajna ziemia dawała obfite plony, więc wysyłano zboże aż do Hiszpanii, nawet do Indyi. W oryginalny sposób przyrządzał lud łotewski piwo. Wrzucał póty wielkie kamienie polne, rozpalone do czerwoności, do zmieszanej wody, chmielu i siodu, póki — jak pisze autor pamiętnika — wrzenia dosyć nie było. „Piwo to jest bardzo zacne; jest tęższe, a u cudzoziemca popitne“. W Inflantach przyszło r. 1585 do zaburzenia, znanego pod nazwą rewolucyi kalendarzowej. Inflantczycy nie chcieli przyjąć nowego poprawnego kalendarza, który król z rozkazu papieża Grzegorza XIII w Polsce zaprowadził. Zatarg przybrał ostre rozmiary, nienawidzeni przez naród Jezuici musieli się schronić do zamku, doszło nawet do rozlewu krwi. Król występował najpierw łagodnie, potem chwycił się ostrzejszych środków, ale nagła śmierć nie pozwoliła mu uspokoić tego rozruchu.

Stanowczość i surowość Batorego objawiła się najwyraźniej w głośnej sprawie Samuela Zborowskiego. Rodzina Zborowskich, złożona z kilku braci, stanowiła partję niezadowolonych z rządów Stefana. Wichrzyciele ci mieli żal do króla, że pominął ich przy rozdawaniu godności, zazdrośnie patrzyli na Zamojskiego, który piastował władzę hetmańską i kanclerską. Oburzenie ich doszło do szczytu, kiedy król ofiarował Zamojskiemu rękę bratanki swej Gryzeldy i 1583 r. wyprawił im w Krakowie wspaniałe wesela, chcąc tem okazać, jak wysoko ceni zasługi i pracę

dla kraju. Zawrzała niechęć Zborowskich, rozpoczęli knowania na zgubę króla. Najbardziej awanturniczy z nich Samuel, przez Walezyusza jeszcze za zabójstwo na wygnanie skazany, starał się u Stefana o zniesienie wyroku. Ale nie mógł tego uzyskać. Jakby na drwiny, przebywał ciągle w Polsce, a gdy go Zamojski do obozu pod Pskowem nie wpuścił, Samuel udał się na Niż i tam wśród kozaków szukał przygód. Burzliwość jego nawet nieokiełznanym kozakom wydała się podejrzaną, chcieli go już według zwyczaju „opasać mocno, piasku za nadrę nasytać i w wodę go wrzucić”. Wywinął się z tego niebezpieczeństwa i wrócił do Polski, ciągle jeździł po kraju, był nawet w Krakowie. Robił plany zamachu na króla, które szczęśliwie udaremnilo, Zamojskiemu spokoju nie dawał, posądzano go, że chce hetmana napaść. Trzeba było raz z zuchwalcem zakończyć. Zamojski posłał Stanisława Żółkiewskiego z oddziałem wojska do majątku, w którym Zborowski u krewnej swej przebywał. Pochwycono go i jako jeńca odwieziono do Krakowa, gdzie w maju 1584 r. ścięty został na zamku królewskim. Samuel Zborowski, magnat, popularny u szlachty, został na gardle ukarany! Batory i Zamojski widzieli w tej sprawie nie tylko pojedynczy wypadek, ale wicherzycielstwo z nieokiełznaną swawolą, którą surowo karcić należy, aby pokazać narodowi, że prawo musi być szanowane, że wszelkie spiski przeciw królowi są zdradą i przebaczenia nie zyskają.

## ROZDZIAŁ V.

### Plan wojny tureckiej. Śmierć króla.

Ani trudy wojenne, ani takie zaburzenia, jak sprawa Zborowskich, nie wyczerpały energii Batorego. Snuł on rozległe plany na przyszłość. Nie wystarczyła mu jedna wojna z Moskwą, marzył po śmierci Iwana Groźnego o zupełnem pokonaniu państwa carów i o wspólnem wystąpieniu z niem przeciw Turcyi, groźnemu wrogowi całego chrześcijaństwa. „Chciał chwycić za broń dla chwały Bożej i zyskać dla swego imienia nieśmiertelność“. Walka z półksiężycem zaprzątnęła w ostatnich latach umysł Batorego. Nie była projektem świeżo powstałym. Przeciwnie, Stefan myślał o niej dawno, lecz nie mógł wyjawić swych zamierzeń, bo wywołałyby burzę wśród szlachty, za wszelką cenę pragnącej pokoju z Turcyą. I królowi zależało na nim bardzo, dopóki był zajęty na wschodzie; wszak i on czynił niejedno ustępstwo Turcyi i liczył się z nią bardzo, byle utrzymać z nią przyjazne stosunki. Że jednak o wojnie z Turcyą myślał, to wiemy z planu, jaki sam po pokoju w Kiwerowej Horce nakreślił. Obliczył kosztą żołdu, pilnie przestudyował mapy Turcyi, poznał dokładnie jej przejścia, drogi, rzeki, miasta. W zamiarach swoich gorąco był popierany przez papieża Sykstusa V, który zachęcał go do wielkiej walki, przeznaczył już poważną sumę na koszty wojenne. Plan, godny Batorego, był rozległy, śmiały: miał Grecyę, ludy kaukaskie, Moskwę, Persyę przeciw Turcyi rzucić, a Polsce przynieść nieobliczone zyski, dać jej pierwszorzędne stanowisko w Europie, Batoremu berło nad całym wielkim wschodem. Prawie nagła śmierć króla przerwała przygotowania do tych olbrzymich zamierzeń.

Stefan Batory umarł 12 grudnia 1586 r. w Grodnie po kilkodniowej zaledwie chorobie; przyczyną śmierci było osłabienie serca. Tydzień przedtem jeszcze król używał ulubionych swych łowów, nie zważając na mróz niezwykle ani na ranę w nodze, całe dnie od świtu do nocy spędzał w puszczy. Wiadomość o śmierci Batorego wstrząsnęła papieżem, który pisał, że „wielka to strata dla chwały Bożej. Dla nas nic smutniejszego, dla Polski nic nieszczęśliwszego nie mogło się wydarzyć“. W Moskwie zaś zapanowała radość niepodzielna, że umarł ten król, który dał jej poznać grozę klęsk wielkich, groźniejsze jeszcze zapowiadał.

Ale nie przysły one. Prace Batorego pozostały nieskończone. Nie znalazł się żaden moczar, coby potrafił budować gmach Rzeczypospolitej na tak szerokich podstavach, jakie dłoń Stefana zakreśliła. Najpiękniej to wyraził profesor J. Szujski: „I tak praca dziejowa Stefana Batorego pozostała w historii jak złamana kolumna, jak berło olbrzyma, którego nikt po śmierci właściciela dźwignąć nie umie“.

*h. mir. 486*

BIBLIOTEKA

Wyższe! Szkoły Politt. - Wych.

## SPIS RZECZY.

---

	Str.
Wstęp . . . . .	3
Rozdział I. Charakterystyka Stefana Batorego . . . . .	5
„ II. Wojna z Gdańskiem (1576—1577) . . . . .	10
„ III. Piechota łanowa. Kozacy. Wojna z Moskwą (1579— 1582) . . . . .	13
„ IV. Jezuici. Akademia w Wilnie. Inflanty. Urządzenie Inflant. Sprawa Zborowskiego . . . . .	25
„ V. Plan wojny tureckiej. Śmierć króla . . . . .	30

---



5830/1